

JÓZEF BRZOWSKI ur. 1917; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Stosunki polsko-żydowskie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin w dwudziestoleciu międzywojennym, Żydzi w Lublinie, stosunki polsko-żydowskie w Lublinie

Stosunki polsko-żydowskie

Stosunki polsko-żydowskie

Tutaj były sadzawki Wierzchowskiego, jak te uliczki porobione są, były dwie sadzawki i Żydy przychodziły się kąpać. [Raz] Żyd się kąpał, a mój ojciec, [który wtedy] był chłopakiem młodym, z kolegą [nadszedł]. Żydowskie ubranie leżało na brzegu, a Żyd się kąpał. One wzięły to ubranie i w wodę! Żyd się zerwał, z wody wyskoczył i tego kolegę uderzył. Jak się wzięły oba za Żyda! Gnały aż na Wieniawę, gołego! Kobiety szły od mleka, bo mlekiem handlowały, szły i widziały jak Żyda gnał nagiego. Zawsze pytały się te kobiety, „Władek, kiedy będziesz gnał Żyda?”. Żydów Polaki nie bardzo kochały. Bo na Żydów myśmy mówili „ty parchu”, a one mówiły „ty goju”. Przed wojną, już niedługo jak Niemce miały wojnę nam wywołać, to studenci chodzili, gdzie żydowski sklep. Stało ich [tam kilku i] kto wchodził to: „Nie chódź do Żyda, bo w Polsce bida, idź do Polaka”. Żyd zawsze coś kombinował. To na wagę jakąś dykturę położył, tam gdzie towar, żeby [ciężej było] - takie różne robiły podstępny. Taniej sprzedał, [ale] za to tę dykturę tam się ważyło. Mama miała taki sklep żydowski, mleko tam dawała, na Czechowskiej ulicy. Pfefer się nazywał. Z Żydami handel był, czy to na jarmarkach końmi, czy tam krowami czy czym. Żydostwo przeważnie się tym zajmowało. A [jak wojna wybuchła] Polaki płakały: „Jak będziemy bez Żydów jarmark mieli?”, ale w końcu i Polaki się nauczyły i później Żydów nie było, a Polaki handlowały same.

Data i miejsce nagrania	2010-04-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Joanna Koziół
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"